Poezye

Edmunda Krzymuskiego

Do
Antoniego Edwarda Odyńca

Piękny to widok, gdy z duszy młodzieńczej
Myśli ku niebu w orlim rwą się locie,
Gdy w niej miłością, wiarą serce dźwięczy
I nie rozpacza lecz śpiewa w tęsknocie.

Święty to widok kiedy w życia wiośnie
Na Boże hasła prawdy, piękna, cnoty,
Dusza się budzi serce drga radośnie,
Hymnem witając zachwytu dzień złoty.

Piękny to widok święty. Lecz zaiste
Stokroć piękniejszy, stokroć świętszy jeszcze:
Serce strzaskane burzą lat — a czyste,
Myśli zwiedzione losów grą — a wieszcze.

Pieśniarzu! Cud ten my w tobie wielbimy.
Choć nieraz gwiazdy gasły koło ciebie,
Choć włos ci śniegi osrebrzyły zimy;
Nam cię nie dognać po zachwytu niebie!

O boś ty młodszy od nas sercem, duszą,
trcią dla pamiątek, postępu nadzieją,
A tej młodości śniegi nie przyprószą,
Bo z niej zapały święte promienieją.

Bo on istotą nieśmiertelną ducha
A tej burz ziemskich wichry nie zagaszą!
Bo kiedy śpiewa, Bóg jej pieśni słucha
A Bóg potęgą i wiecznością naszą.

Więc śpiewaj, śpiewaj nam długo lutnisto!
Pieśnią bądź dla nas zachwytu podnietą,
Pieśnią wyzłacaj nam drogę gwiaździstą
Pieśnią nas młodszych błogosław, poeto!

Bo my wojsk Bożych hufce jeszcze świeże,
Bo my od wczoraj dopiero skrzydlaci
Ucz nas jak dawni walczyli rycerze
Pieśnią w ich ślady prowadź młodszych braci!

O żyj nam długo! W pieśniarnym zachwycie
Ucz nas jak skrzydeł używać oręża,
Jak wieczną wiosną opromieniać życie
Jak dusza walczy i z Bogiem zwycięża

Warszawa 5, 1878 Edmund Szymański

Błogosławi

Którzy cierpią

Czy ty sądzisz że w niewoli
Duch, co cierpi tu katusze?
Że, gdy serce, myśl zaboli,
To ta męka więzi duszę?

Czy ty sądzisz, że gdy burza
Sercem jak okrętem miota,
Gdy je w morzu łez zanurza
Tą niewolą jest tęsknota?

Czy ty sądzisz, że cierpienie
Chmurą niebo nam powleka?
Że, ból twardy, to więzienie,
Co wbrzymuje lat człowieka

O! nie tak, o! nie tak, bracie!
Łatwo dusze się stłumiają!
Ognia dosyć w ich ostawłacie!
W słońcu wszystkie lody tają!

A więc bądźmy dobréj myśli
Więc odwagi, siły, męstwa,
Hufce Boże, myśmy przyszli
Świat prowadzić do zwycięztwa

Myśmy przyszli uzbrojeni,
Lecz nie w miecze, lecz nie w noże
Ale w łuki z tęcz promieni,
A tych piekło nie przemoże.

My z pochodnią przyszli w dłoni,
My zachwyty zapalamy,
A gdy nasza pieśń zadzwoni,
Bóg otwiera jéj Swe bramy

Bo pieśń nasza to nie rymy,
To nie słów błyszcząca wstęga,
Lecz modlitwa w któréj śnimy
Że nasz duch do nieba sięga.

Bo pieśń nasza nie muzyka
To nie rzeźba, nie malarstwo,
Ale wszystko, co przenika
I wytępia niedowiarstwo.

Bo pieśń nasza nie z ust płynie,
Ani z pendzla ani z dłóta,
Ale w duszy ma świątynię,
Lecz zachwytem droga jej nuta.

A moc z natchnień nie każdemu
Dano myśl zgadywać Bożą,
Każdy sługi ma ku temu,
Co gdy chce, tę myśl wyorzą.

Bądźmy dumni więc tą pracą!
Bądźmy dumni tymi sługi.
Inni krasmi niech kołacą
My otrzymujmy przez zasługi

Bo my hufce my rycerze
A nie Boże niewolniki;
Nasze modły nie skaplerze,
Lecz ofiarnych owiec rzeźniki

Bądźmy dumni tą ofiarą,
Bądźmy dumni, tem kapłaństwem!
A więc mężnie, a więc z wiarą
Bądźmy czynne chrześcijaństwem

A czy wiesz ty, ile w czynie
Jest zachwytu, wyzwolenia
Ile pieśni z niego płynie,
Gdy go miłość opromienia?

— — —

A czy wiesz ty czem wybucha
Nasza miłość kiedy święta?
Łzą dla oka, skrą dla ducha
Więc kochajmy nasze pęta!

— — —

Więc nie mówmy, że w niewoli
Duch co cierpi te katusze,
Lecz, że serce gdy zaboli,
Wiarą w Bóg wyzwala duszę.

Edmund Krzymuski